

społeczeństwie, jak również dla zrozumienia specyfiki, rangi i roli poszczególnych regionów dla kształtu kultur narodowych, które – niezależnie od niechętnym im poglądom niektórych euroentuzjastów – wciąż decydują i decydować będą o kulturowym obliczu Europy, Europy narodów.

Praca S.A. Wisłockiego zawierająca cenny materiał faktograficzny, w tym obszerne biogramy artystów, bogaty zestaw reprodukcji ich dzieł oraz wiele inspirujących myśli, z pewnością wzbudzi refleksje regionalistów – praktyków i badaczy problematyki regionalnej.

Ryszard Kantor
*Socjologia nazwiska
– atrybut rodzinny*

Mirosław Boruta,
*Nazwisko, tożsamość i więzi rodzinne.
Interdyscyplinarne konteksty socjologii
rodziny*, Kraków 2008, 342 s.

Raczej rzadko zastanawiamy się, czym jest nazwisko. Nasze, sąsiada, czyjekolwiek. Kiedy już rozważamy te kwestie, padają odpowiedzi co najmniej interesujące i inspirujące. „Historia nabiera konkretnego wymiaru dzięki nazwiskom ludzi i nazwom miejscowości” – cytuje Autor omawianej pracy Hansa Joachima Langa. Jakże to celny wstęp do pracy zaskakującej tematem i jednocześnie zadziwiającej szerokością i głębią jego ujęcia.

Studia nad nazwiskiem łączy Autor z socjologią i antropologią kulturową, uznając te dyscypliny za kontekstowe w stosunku do socjologii rodziny. W ten sposób praca daje podwaliny pod subdyscyplinę, którą można nazwać socjologią nazwiska i tożsamości rodzinnej. Już to zestawienie pojęć: nazwisko – rodzina – tożsamość rodzinna, każe uważnie przyjrzeć się propozycjom zawartym w pracy.

We współczesnym świecie, mijam tu nieliczne już zbiorowości zbieracko – łowieckie, zwane prymitywnymi, nazwisko jest powszechnikiem, posiada je każdy członek zbiorowości. Idąc za rozważaniami badaczy dodać tu trzeba, że wraz z różnicowaniem się społeczeństw, ewoluowały także nazwiska, a właściwie w szczególności ich rola. Dzieci dziedziczyły nazwisko ojca, żony przyjmowały nazwisko mężów, a zatem nazwisko stawało się atrybutem rodziny. Za tym szło przekonanie, że nazwisko jest dobrem osobistym człowieka. „Traktowanie nazwiska jako wartości duchowej i dobra rodzinnego, jako nośnika wartości moralnych jego nosiciela i całej rodziny – pisała Halina Górny – ma wymiar kulturowy”. Jeśli tak, to wszelkie badania człowieka kulturowego, jego środowiska społecznego, nie mogą się obejść bez badań nad nazwiskiem. Można wręcz powiedzieć, iż zrozumienie tożsamości współczesnego człowieka wymaga poznania jego miejsca w przestrzeni, a także w grupie społecznej (zwłaszcza w rodzinie i zbiorowości lokalnej), a także stosunku do miejsca, rodziny i innych grup, do których należy oraz – co naturalne – do nazwiska. Ten stosunek do nazwiska, a w istocie do grupy noszącej określone nazwisko, owocuje dziś ciekawymi i godnymi uwagi badacza zjawiskami: poszukiwaniami genealogicznymi i rodzinnymi. To, co czasem z pozoru wydawać się może nieszkodliwym a nawet sympatycznym hobby jednostki, w istocie jest znaczącym społecznie poszukiwaniem tożsamości i pielęgnowaniem rodzinności. Wymiar jednostkowy,

psychologiczny owych działań współgra z kulturowym i społecznym. Działania te są czymś niezwykle ważnym dla jednostki żyjącej we współczesnym świecie, świecie podejrzewanym – niestety jak najślusniej – o generowanie anonimowości jednostki (konsumenta) i atomizację społeczeństwa.

Praca Mirosława Boruty jest – co sam Autor podkreśla – wyprawą w nieznaną lub tylko w mało znane socjologii obszary. Jak pasjonująca jest to wyprawa niech poświadczą poniższe słowa:

na poziomie jednostki jest to wyprawa w głąb świata wartości związanych z nazwiskiem, wartości rozumianych różnorodnie, od „świętości” do wstydu. Na poziomie mikrospołecznym jest to wyprawa w kierunku pojedynczych rodzin, ich najbliższych krewnych i powinowatych, w kierunku genealogii, którą traktuję tutaj jako naukę pomocniczą socjologii rodziny, a nie – jak zwykle się to tradycyjnie uważać – naukę pomocniczą historii. Na poziomie mezospołecznym praca ta ukazuje stosunek do nazwiska jako łącznika pomiędzy jednostką czy rodzinami a innymi osobami (niekoniecznie należącymi do grona krewnych)... Na koniec prezentuję perspektywę makrospołeczną, która – oparta na dociekaniach i rezultatach badań genetyków – pozwala na wyciągnięcie wniosku, że rodzina (i rodzinność) jako fakty rzeczywiste i jako wartości społeczne mogą sięgać niepomiaralnie dalej w głąb ludzkich dziejów niż się to powszechnie sądzi.

O niezwykle szerokim zakresie pracy świadczą już tytuły poszczególnych rozdziałów: *Nazwisko w historii i języku polskim*; *Nazwisko w prawie polskim*; *Zmiana nazwiska*; *Nazwisko w badaniach socjologicznych*; *Nazwisko a tożsamość*; *Rodzinność i genetyka*; a wymieniam tu jedynie niektóre. W rozdziałach tych znajdujemy nie tylko charakterystykę problemu, stan dotychczasowych badań, ale przede wszystkim propozycje dalszych dociekań, sugestie i inspiracje. Ogromna erudycja pozwala Autorowi na swobodne poruszanie się po polach badawczych wielu dyscyplin i po – co uważam za szczególnie istotne – ich często niedocenianych pograniczach. W istocie działa Autor w obrębie wielkiej, podstawowej i właściwie niepodzielnej dyscypliny badań, badań nad Człowiekiem i jego dziełem, kulturą. Monumentalna wizja badań nad nazwiskiem, przedstawiona w pracy, podkreśla słusznie jego rangę, ale też wiele mówi o tym, że wszelkie podziały na dyscypliny i subdyscypliny w nauce o człowieku, kulturze i społeczeństwie, nie służą dobrze poznaniu.

Praca jest ponadto peanem na cześć socjologii humanistycznej, o czym już świadczy motto, przewodnia myśl dzieła, skromnie ukryta we wstępie:

istnienie człowieka realnego, prawdziwego – człowieka z imienia i nazwiska – jako przedmiotu badań socjologicznych, to początek procesu, w którym socjolog staje się antropologiem bez szkody a z pożytkiem dla obu wymienionych dyscyplin.

Zgadzam się z tym twierdzeniem, sądzę wręcz, że antropologizacja wszystkich dyscyplin zajmujących się człowiekiem i kulturą jest niezbędnym warunkiem ich rozwoju. Antropologizacja czyli skoncentrowanie się na człowieku posiadającym imię i nazwisko, skoncentrowanie się na tożsamości jednostki i zbiorowościach dla niej podstawowych, rodziny i grupy lokalnej. Stąd już tylko krok do zrozumienia fundamentalnej prawdy, iż jesteśmy jedną wielką rodziną ludzką.

W krótkim omówieniu nie sposób oddać w pełni walorów pracy, o której – co rzadko się zdarza – można powiedzieć, iż otwiera nowe horyzonty badawcze dla dyscyplin humanistycznych, niesie nowe pomysły, budzi wielkie nadzieje poznawcze. Także regionalista, zarówno praktyk, jak i badacz tego ważnego ruchu społecznego, znaczącego nurtu współczesnej kultury, znajdzie w niej wiele istotnych myśli i inspiracji.

Ryszard Kantor
*Studia nad problematyką
 tatrzańską*

Wiesław A. Wójcik,
W kręgu Tatr,
 Zakopane 2008, 223 s.

Tom studiów poświęconych najszerzej rozumianej problematyce górskiej, autorstwa wieloletniego redaktora „Wierchów”, stanowiąc ma, o czym dowiadujemy się z doskonale charakteryzującego problematykę tomu wstępu, napisanego przez Jacka Kolbuszewskiego, zaczątek serii prac o ludziach i sprawach tatrzańskich. To bardzo cieszy, bo jest o czym pisać i jest dla kogo pisać. Tematyka tatrzańska interesuje bowiem zadziwiająco szerokie grono miłośników gór i dziejów polskiej kultury, dla której góry były i są znaczącą inspiracją.

Tom zawiera prace, które powstały w ciągu ostatnich kilkunastu lat i były już uprzednio drukowane głównie w „Wierchach”, ale też w innych czasopismach („Hale i Dziedziny”, „Góry”, „Tygodnik Podhalański”) oraz w periodykach stricte naukowych i zbiorach pokonferencyjnych. Wszystkie one zostały jednak poddane mniejszym lub większym modyfikacjom stylistycznym i – co istotniejsze – uzupełnieniom merytorycznym. Znając dociekliwość Autora i Jego wręcz kult dla prawdy naukowej, mogę powiedzieć, iż prezentują ostatnie, ale niekoniecznie zamknięte raz na zawsze, wersje wydarzeń i biografie ludzi, którzy brali w nich udział. Wątpliwości i pytania, a – jak to zwykle bywa – nigdy nie brakuje ich w pracach historycznych, z całą pewnością nurtować będą dalej W.A. Wójcika i skłaniać go do dalszych poszukiwań archiwalnych.

Studia zamieszczone w tomie koncentrują się na „legendowych postaciach zakopiańskich”, postaciach z pozoru znanych, lecz niejednokrotnie – jak się okazuje – tylko z pozoru. Autor przypomina pytania, na które nie było dotychczas odpowiedzi, stawia też nowe, często zaskakujące, a nawet śmiało kwestionuje pewne fragmenty naszej wiedzy dotychczas uznawanej za niepodważalną. Jest wielką przyjemnością śledzić prezentowany w szkicach proces dochodzenia do prawdy, tym bardziej, iż ma on wymiar głęboko ludzki, gdyż ludzką rzeczą jest błędzić, mylić się, lecz także niestrudzenie dążyć po ustanej przeszkodami drodze poznania. Mniej wzniośle mówiąc, W. A. Wójcik ukazuje w fascynujący sposób nie tylko swoje ustalenia badawcze, ale także warsztat naukowy. Tylko się uczyć od niego rzetelności, krytycyzmu, po prostu podstaw naukowego rzemiosła.

W szkicach pojawia się cała plejada wspomnianych legendowych postaci zakopiańskich: ks. Józef Stolarczyk, Tytus Chałubiński, Stanisław Witkiewicz, Sabala, Henryk Sienkiewicz, Szymon Tatar i wielu, wielu innych. Ludzi, którzy spowodowali, iż Tatry i kultura tatrzańskich Górali weszła do kanonu polskiej kultury narodowej.